

Uchodźcy z Mariupola nie znaleźli schronienia u rodaków na zachodniej Ukrainie

2 maja 2022

Relacje uciekinierów z Mariupola (propaganda proukraińska):



Relacje tych, co pozostali w Mariupolu (propaganda prorosyjska):

Na wstępie chciałbym zaznaczyć, że jestem (odkąd tylko zacząłem samodzielnie myśleć), od dzieciństwa przeciwnikiem każdej Rosji, czyli zarówno tej komunistycznej jak i następnych, a zwłaszcza putinowskiej.

Likwidacja ZSRR to nie była zmiana Rosji Radzieckiej na cywilizowane państwo, lecz tylko zamiana nazwy cara rządzącego na Kremlu z I-go sekretarza KPZR na prezydenta Rosji. Zapędy mocarstwowe Moskwy wcale się nie zmieniły!

Gdy w 1981 roku stwierdziłem, że Polska będzie niepodległa dopiero wtedy, gdy ostatni żołnierz Armii Czerwonej opuści nasze terytorium, to okrzyknięto mnie oszołomem, marzycielem i wichrzycielem.

Moim zdaniem zamach na św. Papieża Jana Pawła II w dniu 13 maja 1981 roku też był zorganizowany przez radzieckie służby specjalne, w których czołową rolę odgrywał wtedy nie kto inny, jak właśnie Władimir Putin.

Gdy 10 kwietnia 2010 roku napisałem w internecie, że w Smoleńsku nie doszło do tragicznego zbiegu okoliczności, lecz

był to rosyjski zamach na polskie elity niepodległościowe, to pod moim wpisem, w komentarzach „trolli” pojawiły się skierowane do mnie osobiście takie epitety, że nie godzi się ich nawet zacytować.

Kiedy w 2022 roku odkryłem, że w uzdrowisku Ustroń stoi obelisk, na którym widnieje kłamstwo katyńskie, polegające na tym, że zbrodnie ludobójstwa na oficerach Wojska Polskiego i policjantach dokonane w Katyniu, Charkowie, Starobielsku, Miednoje i Twerze przypisuje się Niemcom, a nie Rosjanom, to natychmiast złożyłem formalny wniosek, aby tą sprawą zajęli się prokuratorzy IPN-u.

Teraz z kolei pomagam uchodźcom z Ukrainy, bo uważam agresję Rosji na Ukrainę jako kolejny etap odbudowywania przez zbrodniarza Władymira Putina carskiego imperium euro-azjatyckiego.

Nie zwalnia mnie to jednak jako publicysty z obiektywnego przedstawiania faktów z obu stron toczącego się konfliktu. Dlatego nie umniejszając roli bohaterskich obrońców Ukrainy odważam się zacytować głos autentycznych uchodźców z Mariupola, którzy znaleźli schronienie w Bielsku-Białej.

Spotkaliśmy się w jednej z galerii, bo znając co nieco język rosyjski pomogłem im w sklepie przetłumaczyć ekspedientce jaki rozmiar kurtki chcą kupić dla swojego syna. Potem zapytałem ich skąd są, bo chciałem się upewnić czy nie mam do czynienia z Rosjanami.

Odpowiedzieli, że dwa tygodnie temu uciekli z Mariupola i od tygodnia znaleźli schronienie w Polsce, za co są ogromnie wdzięczni.

Zapytałem czy udzielą mi wywiadu, na co oni stanowczo odmówili, bo stwierdzili, że my w Polsce nie zdajemy sobie sprawy z tego, że tu nad Wisłą znajduje się masę agentów Putina, którzy po 2014 roku przybyli do Rzeczypospolitej pośród Ukraińców poszukujących pracy. Aby nie było niedomowień,

pokazałem im mój dowód osobisty i oświadczyłem, że nie jestem ruskim szpiegiem, lecz polskim publicystą oraz autorem już czterech wydanych książek i... oni nabrali do mnie zaufanie. Zaznaczyli jednak, że swoich danych personalnych nie ujawnią, bo po wojnie chcą wrócić na Ukrainę i odbudować swój dom, który został zniszczony przez rosyjskie bomby. Dodali, że dom ich został zbombardowany godzinę po tym jak ukraińscy żołnierze umieścili w ich ogrodzie stanowiska czterech moździerzy, z których pociski były kierowane na atakujące wojska rosyjskie. Usłyszałem, że obecnie na Ukrainie, to nie tylko Rosjanie wykorzystują tarcze z domostw cywilnych.

Zapytałem czy należeli do rosyjskiej mniejszości na Ukrainie?

Mężczyzna od razu odpowiedział, że wojska Putina wyleczyły ich z jakiegokolwiek sympatii prorosyjskiej, a kobieta dodała, że są dwujęzyczni i znają równie dobrze ukraiński jak i rosyjski. Wspomniała również, że ich syn chodził do klasy z Polakami, bo w ukraińskich szkołach średnich traktuje się obywateli dwujęzycznych jako mniejszości nieukraińskie, mimo, że Polacy mają przecież paszporty ukraińskie i mieszkają w Mariupolu od wielu pokoleń.

Zapytałem wtedy jakie oni mają paszporty?

Pokazali mi tylko okładki tych dokumentów, na których widniał trizup (trójzab ukraiński). Stwierdzili ponadto, że czują się Ukraińcami nawet bardziej niż Polacy mieszkający w Mariupolu, bo nasi rodacy należą do organizacji mniejszości polskiej istniejącej do wybuchu wojny w Mariupolu, co wcale nie przeszkadza Polakom z Kresów, walczyć teraz w szeregach armii ukraińskiej.

Zapytałem skąd znają termin „Kresy”?

Oświadczyli, że ich syn przyjaźni się z koleżanką z klasy, która wszędzie powtarza, że jej rodzina, to nie jest żadna mniejszość narodowa, bo Polacy są tutaj u siebie, na dawnych Kresach.

Gdy zapytałem jak się wydostali z Mariupola, to nastąpiła chwila ciszy i spostrzegłem wyraźne napięcie na ich twarzach.

Czekałem cierpliwie, bo rozumiałem, że to musiały być traumatyczne przeżycia.

Pierwsza odezwała się ta pani, która drżącym głosem stwierdziła:

– Ja nie wiem czy pozwolą Panu to wydrukować?

Odpowiedziałem, że w Polsce nie ma cenzury i jeśli coś polega na prawdzie, to mogę to opisać bez obaw. Na to ona odparła:

– My od tygodnia oglądamy polską telewizję i tam mówią, że Rosjanie blokują korytarz humanitarny z Mariupola, a myśmy jednak zaryzykowali i wsiedli do rosyjskiego autobusu, który został podstawiony na roгатki miasta.

– Wpuścili was bez problemów do autobusu podstawionego przez wojsko Putina?

Tym razem mąż tej pani wyjaśnił:

– Oni przed wpuszczeniem do środka sprawdzali czy mówimy po rosyjsku. Zrobili to bardzo przebiegle, bo rozmawiali z naszymi dziećmi tylko po rosyjsku i był taki facet, chyba z rosyjskiej służby bezpieczeństwa, który wskazywał stojącemu przy drzwiach autobusu żołnierzowi rosyjskiemu, kto może wejść do środka. Tych Ukraińców, co słabo mówili po rosyjsku odstawiali na bok i nie znamy ich dalszych losów. Gdy autobus ruszył to ten sam bezpieczniak rzucił pytanie, kto chce jechać do Rosji? My i większość innych pasażerów powiedzieliśmy, że chcemy się dostać na zachodnią Ukrainę. Po przejechaniu kilkunastu kilometrów, ku naszemu zdziwieniu, wszystkich, co chcieli zostać na Ukrainie wysadzili na ziemi niczyjej i z niemałą pogardą wskazali kierunek, gdzie są nasze wojska.

– Gdy przekraczaliście linie frontu to czy otoczono was opieką?

– Nic z tych rzeczy! Przez całą dobę dokładnie nas sprawdzali, czy nie jesteśmy rosyjskimi szpiegami i nawet weryfikowali czy dzieci znają topografię Mariupola i najważniejsze jego budynki. Owszem puszczali moją żonę pod eskortą, aby mogła zakupić jakieś jedzenie dla nas i dla dzieci, ale o poczęstunku nawet żołnierską zupą nie było nawet mowy, bo byliśmy przecież tymczasowo podejrzani. Gdy już dokładnie spisali nasze personalia i przeglądali w komputerach czy zgadzają się podane przez nas miejsca zatrudnienia w przedwojennym Mariupolu, to pozwolili nam iść wolno, ale nie usłyszeliśmy słowa przepraszam.

– Gdy wreszcie dotarliście do zachodniej Ukrainy, to czy odczuliście ulgę?

Ukraińska uśmiechnęła się sarkastycznie i stwierdziła:

– Zaczęło się nowe pasmo rozczarowań, bo był wieczór, gdy w jednym z małych miasteczek pukaliśmy od drzwi do drzwi mówiąc, że uciekliśmy z Mariupola i chcemy tylko jedną noc gdzieś się przespać. Najczęstszą odpowiedzią było, żeby nie hałasować, bo już jest późno, albo, że mają za małe mieszkanie. W końcu ktoś nam doradził, żebyśmy się udali na dworzec kolejowy i kupili sobie bilety do Lwowa, a tam są już polskie autobusy, które nas odwiozą za Bug, bo Polacy mają duże domy i mieszkania i tam pewnie wam dadzą noclegi.

– Czy państwo ukraińskie daje teraz uciekinierom bilety kolejowe za darmo?

– Nie. Musieliśmy sobie kupić i gdy dojechaliśmy w strasznym ścisku do Lwowa, to poznaliśmy ludzi o zupełnie innej kulturze osobistej. Skierowaliśmy się do namiotu z napisem Polski Czerwony Krzyż i tam nas najpierw nakarmiono za darmo, a potem skierowano do polskiego autobusu, w którym poczuliśmy się nie jak uciekinierzy, lecz jak turyści. Jednak nowa gehenna zaczęła się przed granicą Ukrainy z Polską. Nie rozumiemy dlaczego ukraińscy celnicy tak dokładnie sprawdzają

uciekinierów wojennych? Staliśmy dwie doby. Całe szczęście, że po stronie ukraińskiej są już wolontariusze z Polski, którzy częstowali nas ciepłą kawą, herbatą i kanapkami, a w porze obiadowej ciepłą zupą.

– Co się działo po polskiej stronie granicy?

– Znaleźliśmy się jakby w innym świecie. Zamiast kontroli bagaży, to celnicy pomagali nam je zanieść do rozłożonych polskich namiotów, gdzie najpierw znowu mogliśmy się najeść do syta, a potem przyszedł strażak z Ochotniczej Straży Pożarnej i zapytał gdzie chcemy w Polsce zamieszkać? Okazało się, że on jest z Bielska-Białej i był tak sympatyczny, że postanowiliśmy pojechać wskazanym przez niego autobusem do Bielska-Białej.

– Czy macie państwo zamiar pozostać w Polsce na stałe?

– Jest nam tu bardzo dobrze, ale pragniemy, jak tylko wojna się skończy powrócić do Mariupola i odbudować nasz dom.

– Jaka jest wasza opinia na temat wszechobecnych na współczesnej Ukrainie pomników Bandery i Szuchewycza?

– Ukraina ma teraz szansę na pojawienie się prawdziwych bohaterów i mamy nadzieję, że jak ta wojna się zakończy, to tam gdzie teraz stoją pomniki antysemitów i polakobójców typu Bandery i Szuchewycza, to staną pomniki braci Kliczko, którzy teraz bronią Kijowa.

– Jesteście przeciwnikami ideologii banderyzmu?

– W Mariupolu istnieje od dawna szowinistyczny ośrodek banderyzmu. Banderowcy walczą wprawdzie teraz ramię w ramię obok Polaków zamieszkujących Kresy w obronie Mariupola, ale gdy ta wojna się zakończy, to znowu będą głosić, że Przemyśl powinien być ukraiński. Przecież są nawet takie plany ponoć uzgodnione z rządem w Polsce, że gdyby Rosjanie zdobyli Kijów, to rząd Ukrainy przeniesie się najpierw do Lwowa, a gdyby Lwów dostał się w ręce rosyjskie, to Prezydent Ukrainy będzie miał

siedzibę w Przemyślu!

– Skąd tyle waszej sympatii do Polaków?

– Na Ukrainie popularne jest wasze przysłowie, że prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie. Gdy uciekliśmy z Mariupola, to na zachodniej Ukrainie nikt nas nie przyjął pod swój dach, a w Polsce na każdym kroku spotykamy się z „drużiestwem” (to znaczy po polsku – z przyjaźnią) i słynną na cały świat polską gościnnością.

– A czy w waszych żyłach nie płynie odrobina polskiej krwi? Czy mieliście jakichkolwiek polskich przodków?

– Niech pan sam się domyśli po naszych wypowiedziach!

– Może spotkamy się znowu jutro w tym samym miejscu, abyście mogli autoryzować artykuł, który mam zamiar napisać?

– My widzimy, że panu dobrze z oczu patrzy, ale niech Pan nas zrozumie, że nie możemy się zgodzić ani na ujawnienie nazwisk ani na zrobienie choćby jednego zdjęcia, bo chcemy w przyszłości jednak wrócić do Mariupola. Natomiast to, co panu dzisiaj powiedzieliśmy mogłoby zostać uznane jako podważanie bohaterstwa wszystkich bez wyjątku Ukraińców i nie mielibyśmy możliwości powrotu, bo przecież w czasie tej wojny nie wszyscy Ukraińcy są bohaterami.

Gdy zapytałem jeszcze jak to jest możliwe, że pięćdziesięcioletniego faceta nie wcielili do armii Ukrainy, to mężczyzna zamiast odpowiadać, podwinął nogawkę lekko do góry i ujrzałem protezę zamiast prawej nogi. Powiedziałem wtedy:

– Dziękuję za rozmowę

– My też dziękujemy, że pan nas wysłuchał, a jak Bóg da, to zaprosimy kiedyś pana do Mariupola, gdy go odbudują po tej strasznej wojnie.

Z bliżej nieznanymi uchodźcami z Mariupola rozmawiał Rajmund Pollak

Źródło: [ProKapitalizm.pl](https://prokapitalizm.pl)